

Zwracam się z uprzejmą prośbą, w imieniu swoim i placówek niepublicznych, o zabranie stanowiska odnośnie kwestii limitu 4m<sup>2</sup> na jedno dziecko w przedszkolach i żłobkach. Jako placówki niepubliczne, wróciliśmy do sprawowania funkcji opiekuńczej, w zdecydowanej większości już 6 lub 11 maja i od tej pory działamy bez zarzutu zgodnie z wytycznymi GIS. Nie rozumiemy sztucznie tworzonych problemów przez placówki samorządowe, jakoby te wytyczne były trudne do zrealizowania.

Nasuwa się przypuszczenie, że chodzi tu o wygodę nauczycieli w placówkach samorządowych, którzy nie muszą martwić się o wynagrodzenia, gwarantowane im przez Ministerstwo Oświaty. My jako dyrektorzy i właściciele placówek niepublicznych walczymy o każde dziecko, bo to nasze źródło utrzymania i naszych pracowników. Dlatego zrobiliśmy wszystko, by placówki mogły jak najszybciej powrócić do pracy.

Przywracanie do normalności i uruchamianie coraz więcej branż powoduje, że większość rodziców powróciła już do zwykłej pracy i nie mają co zrobić z dziećmi. My natomiast stoimy przed bardzo trudnym zadaniem selekcji, które dziecko przyjąć, a które nie, skoro wszyscy mają status obojga rodziców pracujących stacjonarnie. Do tego dochodzi problem rozliczenia czesnego, którego rodzice nie zapłacą, jeśli ich dziecko nie zostanie przyjęte.

Wszystkie branże powoli stają na nogi i próbują się odbudowywać. Nam nie daje się takiej szansy, a nawet jeszcze bardziej się ją pogrąża, bo coraz dłuższy czas ograniczonej pracy powoduje, że coraz więcej rodziców całkiem rezygnuje z opieki. Jak to się przekłada na huczne medialne hasła pomocy przedsiębiorcom?

Tym bardziej, że działalność oświatowa nie została uznana za działalność gospodarczą! Prosimy o zniesienie sztucznych limitów i ograniczeń, które i tak niczego nie zmieniają, bo dzieci przecież i tak się z sobą bawią i kontaktują. Ustalanie granic, czy odległości, w placówkach dziecięcych jest absurdem. Zresztą te trzy tygodnie funkcjonowania pokazały, że nic złego się nie dzieje, jeśli tylko podejź się do sprawy ze zdrowym rozsądkiem.

Prosimy o pilne zareagowanie na nasz apel. Jeśli limity przyjęć dzieci nie zostaną zniesione od 1 czerwca, my będziemy mieć ogromny problem z selekcją, a wielu rodziców narazi się na utratę pracy, jeśli nie wrócą na swoje posady. Czy nikt nie zauważa tej zależności, że ludzie wracając do pracy, muszą mieć co zrobić z dziećmi? Trwa to już zbyt długo i pracodawcy nie chcą już osób na zasiłkach. Nie chcą tych zasiłków także sami rodzice. Proszę uprzejmie o zajęcie stanowiska w tej sprawie, to rzecz bardzo pilna, bo na naszą decyzję czekają tysiące rodziców, w niepewności, co dalej od poniedziałku.

Z poważaniem